

KURIER GALICYJSKI

15-25 maja 2009 nr 9 (85)

SESJA NAUKOWA W POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

16 kwietnia br. w Małej Auli Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej w Krakowie odbyła się sesja naukowa z okazji stulecia śmierci Wojciecha Dzieduszyckiego (1848-1909), członka PAU, wybitnego uczonego, profesora, ministra do spraw Galicji w rządzie austriackim, posła na Sejm Galicyjski i do parlamentu wiedeńskiego, prezesa Koła Polskiego w parlamencie, filozofa, pisarza, etc. etc. Sesję zorganizowała komisja środkowoeuropejska PAU wspólnie z rodziną Dzieduszyckich. O godz. 11 do auli przybyli liczni członkowie rodziny Dzieduszyckich (z różnych gałęzi rodu), naukowcy, członkowie PAU, dziennikarze mediów krakowskich. Sesję prowadził przewodniczący komisji środkowoeuropejskiej PAU prof. dr hab. Jan Machnik, pełnomocnik zarządu PAU do współpracy z Ukrainą.

Wśród potomków hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego obecni byli: Małgorzata Dzieduszycka-Ziemilska – Radca Minister Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej, Izabela Cywińska – Minister Kultury RP w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, obecnie – dyrektor teatru „Ateneum” w Warszawie, Dominika Sigsworth z Londynu i Paweł Dzieduszycki – prawnuk Wojciecha Dzieduszyckiego z Wieliczki.

Znani naukowcy polscy wygłosili prelekcje, dotyczące życia, twórczości i działalności politycznej oraz społecznej Wojciecha Dzieduszyckiego. Dr Tomasz Jakubec poruszył temat: „Wojciech Dzieduszycki. Pisarz, estetyk, filozof. Refleksje w setną rocznicę śmierci”, prof. dr hab. Kazimierz Karolczak wyświetlił zagadnienie: „Genealogia Wojciecha Dzieduszyckiego”, prof. Irena Homola-Skąpska zreferowała kwestię: „Wojciecha Dzieduszyckiego filozofia jako droga poszukiwania prawdy”.

Podczas obecnego posiedzenia odbyła się prezentacja książki Tomasza Jakubca „Wojciech Dzieduszycki. Pisarz, estetyk, filozof”, która została wydana w „Księgarni Akade-



Małgorzata Dzieduszycka-Ziemilska (od lewej) i Dominika Sigsworth obok portretu Wojciecha Dzieduszyckiego

mickiej” dzięki dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz przy wsparciu finansowym potomków Wojciecha Dzieduszyckiego. Kierownikiem naukowym autora książki jest prof. dr hab. Jan Skocznyński, który także wygłosił odczyt na temat: „Dlaczego potrzebne było wydanie książki o Wojciechu Dzieduszyckim?”.

Pełne głębokiej treści naukowej i filozoficznej referaty uczonych krakowskich dopełniły wystąpienia członków „Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas”. Poznaliśmy przy okazji postać Wojciecha Dzieduszyckiego jako kolekcjonera dzieł sztuki i wytrawnego zbieracza cennych książek, których w jego pałacu w Jezupolu było ponad 15 000 tomów. Tam też znajdowała się cenna kolekcja starych ikon oraz malarstwa tablicowego. Były to dzieła malarskie: Sandra Botticello, Anthonego van Dycka, Franciszka Żmurki, Jana Styki, Artura Grottgera, Juliusza Kossaka.

Zebrani mogli usłyszeć garść anegdot, związanych z osobą Wojciecha Dzieduszyckiego, jak również wiele dowcipów i kawałów wymyślonych przez samego hrabiego. Niektórzy spośród jemu współ-

czesnych bardziej bali się Dzieduszyckiego jako autora dowcipów, niż jako ministra. Wojciech Dzieduszycki miał dobrą pamięć, ostry język, i jak wielu z rodziny, był człowiekiem bardzo oryginalnym. Wszystko to dodaje kolorytu tej uniwersalnej, barwnej postaci.

Wypada dodać, że niestety, na tak poważne posiedzenie nie przybył nikt z naukowców ukraińskich. Przykro bardzo, że do dnia dzisiejszego grób Wojciecha Dzieduszyckiego w kościele poddominikańskim w Jezupolu, niedaleko Halicza, w obwodzie Iwano-Frankowskim jest zbezczeszczone, a nagrobek zrujnowany.

Rozmowy podczas przerwy

Dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego” zapytał **Małgorzatę Dzieduszycką i Dominikę Sigsworth** – jak doszło do zorganizowania obecnej sesji i kto był jej inicjatorem. Pani Małgorzata powiedziała:

- Z moją bratanicą Dominiką Sigsworth redagujemy pamiętniki mojej babci. Jest tam spory fragment, poświęcony śmierci i pogrzebowi pradziadka. Zorientowałyśmy się, że właśnie mija 100-lecie. Wtedy zadzwoniłam do prof. Wyrozumskiego, który natych-



Uczestnicy sesji naukowej

miast zareagował. Wiedział o tym, że Wojciech Dzieduszycki był członkiem PAU, czyli Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków przejął tę lwowską „pałeczkę” i zorganizował sesję. Bardzo się z tego cieszymy.

- **Wojciech Dzieduszycki jest pochowany...**

- Pochowany jest w Jezupolu. Kościół jest w dosyć kiepskim stanie, grobowiec jest zrujnowany, prawie nie ma po nim śladu. Kiedyś będziemy musieli to uporządkować. Jest natomiast tablica w Katedrze Łacińskiej we Lwowie, poświęcona Wojciechowi Dzieduszyckiemu i jego żonie Sewerynie.

Byliśmy dokładnie rok temu z Małgosią w Jezupolu (**mówi Dominika**), z synem Małgosi i z naszą rodziną z Włoch. Byliśmy we Lwowie i pojechaliśmy do Jezupola na jeden dzień, wszystko widzieliśmy na własne oczy. W domu, w którym mieszkała nasza rodzina, teraz jest sanatorium dla dzieci. Nie jest to ten sam dawny pałac, ponieważ ten spalił się w czasie I wojny światowej. Natomiast dom wybudowany później, nadal istnieje, co jest bardzo miłe. Kościół jest w złym stanie, raz w tygodniu przyjeżdża ksiądz katolicki. Z tego, co wiem od Małgosi, na zewnątrz kościoła była płyta pamiątkowa, która jest zerwana, zostały tylko cegły...

- **Jest to ogromny problem – odnowienie i upamiętnienie miejsca pochówku Wojciecha Dzieduszyckiego.**

- Nawet nie odnowienia, tylko upamiętnienia w jakikolwiek widoczny sposób.

Wybitny znawca epoki Franciszka Józefa i dziejów imperium austriackiego **prof. dr hab. Stanisław Grodziski** podkreślił wysoki poziom naukowy dzieł filozoficznych Wojciecha Dzieduszyckiego i znaczenie jego osoby jako czynnego polityka, który dobrze rozumiał tak problemy galicyjskie, jak i ogólnoaustriackie:

„W Sejmie Krajowym Galicyjskim, według statutu tegoż sejmku z 1861, podstawowym zadaniem sejmku była tzw. ladies culture. Możliwości finansowe tego sejmku iść miały dla kultury krajowej. Według ówczesnego, głównie austriackiego rozumienia tego terminu, to: rolnictwo, leśnictwo, melioracja, w najszerszym znaczeniu także reforma agrarna. To i tylko to. W dyskusjach na terenie Sejmu Krajowego Galicyjskiego pojęcie ladies culture bardzo rozszerzono, zarówno ze strony „skrzydła krakowskiego”, jak i „skrzydła lwowskiego” – jakiego liderem był Wojciech Dzieduszycki.

Inne pojęcie ladies culture, nie lekceważąc tamtego, kultura sensu stricto – ochrona archiwów, ochrona zabytków. W corocznych budżetach Sejmu Krajowego da się wyczytać na jakie zabytki w Krakowie i w okolicach, we Lwowie i w okolicach były te środki spożytkowane. To jest ogromna zasługa tego wąskiego grona ludzi, zarówno z ugrupowania stańczyków, jak i z ugrupowania podolaków. Bardzo surowo ocenił całe ugrupowanie podolaków Romanowicz, >

▷ mówiąc, że to przecież tacy sami stańczycy, jak krakowscy, tylko mniej mądrzy. Ale wyjął spośród tego „ateńczyków” i samego Wojciecha Dzieduszyckiego z uwagi na ten element, który dla Dzieduszyckiego był nader istotny i miał nie tylko naukowe, ale i praktyczne znaczenie dla tego czasu, dla ówczesnej

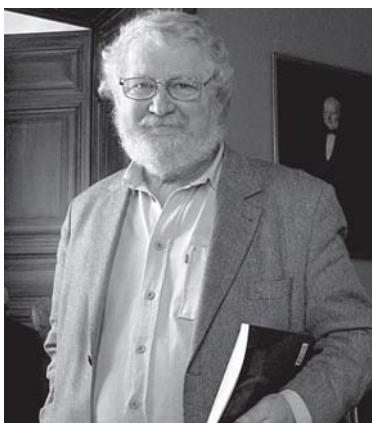


Prof. dr hab. Jan Machnik

sytuacji politycznej. Dzieduszycki uważał, że dla Rzeczypospolitej, także tej Polski, która ma powstać, powinna obowiązywać zasada, że im większe możliwości finansowe obywatela Rzeczypospolitej, tym większe obowiązki obywatela dla Rzeczypospolitej.

Wzwanie Dzieduszyckiego, które było adresowane do jego środowiska, czy przeciwko jego środowisku, było naówczas piękne i wyjątkowo wartościowe. Tę istotę poglądu „ateńczyków” chciałem tylko przypomnieć.

Zamieniłem kilka słów z **Pawłem Dzieduszyckim**,



Paweł Dzieduszycki

wnukiem Wojciecha Dzieduszyckiego:

- Proszę podzielić się swoimi refleksjami, związanymi z obecną sesją naukową, poświęconą Wojciechowi Dzieduszyckiemu.

- Uważam postać Wojciecha Dzieduszyckiego za postać wybitną i zarazem miłą. Sam ją bardzo lubię. Był mądry, wykształcony, był też postacią kontrowersyjną. Dobrze, że obecna konferencja się odbyła.

- Powstało nowe muzeum Wojciecha Dzieduszyckiego w Zarzeczcu.

- Istnieje związek rodowy Dzieduszyckich, na czele którego stoi Iza Dzieduszycka z Bojanowskich. Ten związek brał udział w powołaniu tego muzeum wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Muzeum Narodowym.

KG

KAZIMIERZ KAROLCZAK
prof. dr hab.

Mówiąc o tym, że nazwisko jest ważne, że rodzina, z której się pochodzi, coś daje na starcie, w jakiś sposób sytuje nas w rzeczywistości, która będzie tworzyła naszą osobowość, w wypadku Wojciecha Dzieduszyckiego jest nie bez znaczenia. Przypomnę, że wywodzi się z rodziny, która korzenie swoje znajduje już kilkaset lat wcześniej. Natomiast, żeby nie sięgać do legendarnych postaci, powiem tylko, że wszyscy dzisiaj żyjący Dzieduszyccy wywodzą się od kasztelana Jerzego Lubaczowskiego z przełomu XVI i XVII wieku. Był to pierwszy z dygnitarzy wśród Dzieduszyckich, który zajął miejsce w senacie w 1604 roku.

Tę samą kasztelanę Lubaczowską uzyskał potem jego syn Aleksander, ożeniony z Anną Czuryłówną. Mówiąc o Czuryłównie, wspominam to nie bez przyczyny, jako, że ród Czuryłów właśnie w drugiej połowie XVII wieku wygasł. W procesie przyjęcia majątku po Czuryłach uczestniczyło kilka rodzin i niebagatelna część przypadła Dzieduszyckim.

Synowie owego Aleksandra, drugiego kasztelana Lubaczowskiego i Anny Czuryłówny z Goraja, to Mikołaj i Franciszek. To są ci, którzy już startowali z wyższego pułapu, którzy rozpoczynali swoją karierę nie od starań o drobne urzędy, ale bardzo szybko wzrastało ich znaczenie polityczne, co utrzymywało także pozycję samego rodu. Franciszek, jako młody człowiek, osiemnastoletni ożenił się z Zofią Jabłonowską – siostrą późniejszego hetmana Stanisława. Jak Stanisław Jabłonowski w drugiej połowie XVII wieku obejmował coraz to wyższe godności i wzrastało jego znaczenie w życiu I Rzeczypospolitej, to w ślad za nim podążał jego szwagier Franciszek Dzieduszycki.

Franciszek Dzieduszycki swoją karierę uwieńczył już dość wysoko jako że godnością wojewody Podolskiego w 1689 roku.

Koligacje z Jabłonowskimi sprawiły też, że nazwisko Dzieduszyckich na trwałe związało się ze Stanisławem Leszczyńskim, późniejszym królem Polski, jako że Stanisław Leszczyński jest zrodzony przez Jabłonowską, przez córkę hetmana, czyli jest wnukiem hetmana Jabłonowskiego. Kiedy był chrzczony we Lwowie, to do chrztu trzymała go Zofia z Jabłonowskich Dzieduszycka razem ze swoim bratem hetmanem Stanisławem. Miało to swoje konsekwencje, bo Stanisław Leszczyński, kiedy osiadł w Lotaryngii, kiedy utrzymywał na własny koszt po kilku chłopców-Polaków w szkole wojskowej, to jednym z

GENEALOGIA WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO



Prelekcję wygłasza prof. dr hab. Kazimierz Karolczak

nich był bezpośredni przodek naszego dzisiejszego bohatera Wojciecha, a mianowicie – Dominik Dzieduszycki.

Synem owego wojewody Franciszka był Jerzy Dzieduszycki, żyjący na przełomie XVII-XVIII wieku, urodzony w 1670, zmarł 1730. Chyba jeden z lepiej wykształconych magnatów I Rzeczypospolitej tego okresu, władający kilkoma językami, biegle mówiący po łacinie. On to witał w 1696 roku w Tarnowskich Górach Augusta II, kiedy ten wkroczył objąć tron Polski, witał go w imieniu, jak to wtedy mówiono – rycerstwa polskiego wspinała łacińską oracją. To stało się też powodem dostrzeżenia młodego, wykształconego, dobrze urodzonego człowieka przez nowego króla, który wysłał go z misją dyplomatyczną do Wiednia i Watykanu. Dla przyozdobienia owego posta nadzwyczajnego lepszą godnością, otrzymuje wówczas saski tytuł hrabiowski, jako pierwszy z Dzieduszyckich. Do dzisiaj trwają spory, czy to faktycznie było legalne, czy nie było. Oczywiście, nie używał tego tytułu w Polsce, bo nie można było, ale podróżując po Europie mienił się rzeczywiście hrabią.

Wojciech nie jest bezpośrednim zstępny Jerzego, jako że Jerzy nie miał dzieci. Najbogatszy z Dzieduszyckich, ożeniony z Zamoyską, ale coś po Jerzym Wojciech ma. Mianowicie tę cechę, którą dzisiaj często podkreślamy – pewną oryginalność. Jerzy był wyjątkowym oryginałem, co zresztą w rodzinie Dzieduszyckich, na szczęście, do dzisiaj się utrzymuje. Dzięki temu jest to barwna rodzina.

Ciągłość rodziny Dzieduszyckich zapewnia nie owa linia Jerzego, czy wcześniej –

wojewody Franciszka, ale brat Franciszka Mikołaj. Mniej zamożny, mniej utytułowany, ale miał syna.

Prawnukami owego Mikołaja są dwaj przedstawiciele Dzieduszyckich, którzy od połowy XVIII wieku dają początek dwóm liniom, do których możemy dzisiaj klasyfikować wszystkich Dzieduszyckich. Starsza linia, to jest linia: Tadeusza-Gerwazy i młodsza linia: Dominika-Herakliusza. Owego Dominika, którego już wspominałem, tego, który mniej uczestniczył początkowo w życiu politycznym I Rzeczypospolitej, stąd – nie obrósł jeszcze starostwami, które udawało się uzyskać jego starszemu bratu Tadeuszowi, bo on później wrócił z Francji. Obaj położyli bardzo mocne podwaliny pod dziewnastowieczne dzieje Dzieduszyckich, zapewnili rodzinie trwanie dzięki licznemu potomstwu. Tadeusz miał czternaścioro dzieci, a Dominik – dwanaścioro.

Tadeusz od 1765 roku był cześnikiem wielkim koronnym oraz jednym z czterech regimentarzy, którzy pilnowali granic rozsypanych się wtedy Rzeczypospolitej. Tadeusz dbał o granicę południowo-wschodnią Rzeczypospolitej. Podporządkowano mu wojska koronne, dowodził kawalerią Podolską i Pokucką. Z tego okresu są także i pewne jego problemy, które mają z pamięcią o nim wszyscy jego biografowie. Zabezpieczał tę granicę w okresie, kiedy wybuchła wojna, kiedy trwała Konfederacja barska, kiedy wszyscy opowiadali się „za” albo „przeciw”. On, jako dowódca wojskowy na tym terenie, nie bardzo mógł to uczynić. Oskarżenia z różnych

stron zakończono tym, że złożył dymisję i wyjechał na Węgry.

Tadeusz-Gerwazy jako pierwszy z Dzieduszyckich uzyskał austriacki tytuł hrabiowski w 1775 roku. Był drugim, po Sierakowskim tworzeniu arystokracji przez Austriaków, próbujących zunifikować tereny, przyłączone do monarchii w drugiej połowie XVIII wieku. Dwa lata później to samo uzyskał dla swojej linii Dominik.

Wśród dzieci Tadeusza-Gerwazy mamy czterech synów. Najstarszy – Walerian. Myślę, że Walerian Dzieduszycki większości z Państwa jest znany – spiskowiec, genialny matematyk, w wieku 18 lat miał doktorat z matematyki.

Dwaj dalsi synowie, uczestnicy Powstania Kościuszkowskiego – Wawrzyniec i Józef. Najmłodszy Józef to postać o tyle ciekawa, że to jest twórca Biblioteki Poturzyckiej, jednej z większych prywatnych bibliotek w XIX wieku, zlokalizowanej później we Lwowie. Ów Józef skoligacił po raz drugi Dzieduszyckich z Działyńskimi, jako, że ożenił się z Pauliną Działyńską, siostrą Tytusa – twórcy zbiorów kórnickich. Józef Dzieduszycki ożenił się ze swoją siostrzenicą. Pierwsze skoligacenie z Działyńskimi, to była jego siostra Justyna, która wyszła za wojewodę poznańskiego – Ksawerego Działyńskiego. To są kwestie majątkowe, które bardzo często były rozgrywane w ten sposób, oczywiście, było pozwolenie papieskie na ten ślub w bardzo bliskim pokrewieństwie.

W następnych pokoleniach mamy Maurycego Dzieduszyckiego, który jest zastępcą kuratora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w latach 1851-69. Faktycznie kierował tym zakładem, jako że Lubomirski został od kierownictwa tym zakładem z przyczyn politycznych odsunięty. Maurycy, to również ten, który uczył języka polskiego arcyksięcia Habsburga Jana Olbrachta, który po Wiośnie Ludów został skierowany do Lwowa i przez kilkanaście miesięcy tam przebywał, ucząc się Galicji. Maurycy, to jeden z trzech Dzieduszyckich związanych z Akademią Umiejętności.

Najbardziej znanym Dzieduszyckim z linii starszej był bez wątpienia Włodzimierz Dzieduszycki, postać szerzej znana, ordynat poturzycko-zarzecki, założyciel, fundator muzeum przyrodniczego we Lwowie, marszałek Galicj-

skiego Sejmu Krajowego, członek-korespondent Akademii Umiejętności.

Z córką bł. Marceliny Dąrowskiej ożenił się Stanisław Dzieduszycki. Przedstawiciele tej gałęzi Dzieduszyckich żyją do dziś, także w Krakowie.

Wśród tych wstępnych Dzieduszyckich był także Aleksander, urodzony w 1874 roku i tragicznie zmarły w Krakowie w 1949 roku po przesłuchaniach na UB, prześladowany w sposób bardzo dotkliwy. Nie wytrzymując tych przesłuchań, popełnił samobójstwo. To dyplomata jeszcze z okresu austriackiego z czasów I wojny światowej, był attache wojskowym w Madrycie, potem był dyplomata polskim, od 1919 roku – posłem nadzwyczajnym w Kopenhadze, potem w Norwegii. Aleksander Dzieduszycki w 1926 roku założył Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego w Polsce, był jego pierwszym i jedynym przewodniczącym do czasów likwidacji przez władze komunistyczne po II wojnie światowej w 1947 roku.

Bez wątpienia, najbardziej znanym przedstawicielem młodszej linii Dzieduszyckich był Wojciech, minister powiązany rodzinnie z oboma liniami Dzieduszyckich. Był prawnikiem Dominika, czyli z linii młodszej, ale jego żona Seweryna była prawniczką Waleriana, czyli protoplasty linii starszej.

Natomiast, dziadek Wojciecha – Kajetan Jan dał początek tej gałęzi Dzieduszyckich, którą nazywamy umownie „końską gałęzią”.

Dzieło Kajetana Jana kontynuują obydwa jego synowie – Juliusz, który dostał Jarczowce, wspaniała stadninę koni arabskich i Władysław. Juliusz był potem oficjalnym dostawcą koni dla dworu cesarskiego w Wiedniu, ten który potrafił wyprawić się do Arabii, jak to wtedy nazywano, po konie arabskie. Juliusz Kossak swoją młodość malarską spędził w Jarczowcach. Juliusz Dzieduszycki ożenił się dość późno, mając ponad pięćdziesiąt lat z postacią, która wpisuje się w literaturę polską – z Zofią Bobrówną, tą, o której Słowacki napisał: „Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi”. Drugi z synów Kajetana Jana – Władysław dostał po ojcu Jezupol. W przeciwieństwie do brata, Władysław jeździł do Anglii, sprowadzał konie rasy angielskiej, krzyżował z końmi rasy arabskiej.

Wojciech odziedziczył po ojcu i po swoim stryju obie te stadniny. Jezupol odziedziczył, mając dwadzieścia lat, bo jego ojciec Władysław zmarł w 1868 roku, natomiast siedemnaście lat później odziedziczył po stryju Jarczowce, czyli w 1885 roku. Były to dwie wspaniałe stadniny.

Żeby nie mówić tylko samych pochlebstw o Wojciechu, powiem że – na różnych rzeczach się znał, ale na hodowli konia – nie, nie miał do tego serca. Całe osiągnięcia przodków przypadły przez to, że Wojciech rzadko bywał i w Jarczowcach, i w Jezupolu. Bardziej cenił sobie podróże, politykę, naukę, przebywał we Lwowie, w Wiedniu. Za to go dzisiaj cenimy, ale stadniny się przy nim bez wątpienia nie rozwinęły. Tyle o przodkach.

O potomkach Wojciecha-ministra, także Tuniu wiemy dużo. Zmarł w ubiegłym roku we Wrocławiu Wojciech Dzieduszycki. Mamy na sali wnuczkę Wojciecha-ministra – Małgosię Dzieduszycką-Ziemilską, która kontynuuje także pewne wzorce przodków. Dzieduszyccy, jak wspominałem, zajmowali się albo końmi, albo kulturą, nauką albo dyplomacją. Małgosia w tej ostatniej dziedzinie przez lata się udziela. Mamy na sali także Dominikę – praprawnuczkę Wojciecha-ministra. Mamy, oczywiście Dzieduszyckich z innych linii, z innych gałęzi, chociaż akurat z linii Wojciecha, bo młodszej. Mamy Pawła Dzieduszyckiego – to jest akurat ta część ordynata Włodzimierza, podobnie, jak Anna Dzieduszycka-Machnikowa.

Chciałem przypomnieć Izabelę Cywińską, rzadko identyfikowaną z Dzieduszyckimi, o ile sama nie mówi o tym, nosi inne nazwisko. W wolnej już Polsce zasiadała w fotelu ministra kultury, wyreżyserowała wiele wspaniałych sztuk i seriali telewizyjnych, gdy wspomnieć chociażby „Bożą podszejkę”.

Mamy Ewę z Koziębroskich Dzieduszycką – babcię Małgosi, która czeka na odkrycie, która pozostawiła wspaniałe pamiętniki, opisy swoich podróży po świecie, a była to kobieta jak na swoje czasy, na początek XX wieku ogromnie wyzwolona, przebojowa, mająca bardzo wiele do powiedzenia, również zaprzyjaźniona z wieloma ludźmi kultury ówczesnego czasu.

Wspomnienia z deportacji aż po chińską granicę wydała Ewa Fedorowicz, jest wnuczką Wojciecha-ministra. Z innej gałęzi Dzieduszyckich największą chyba aktywność w ostatnich latach okazuje Izabela Dzieduszycka – animatorka wielu przedsięwzięć edukacyjnych, m.in.: Szkoły Przymierza Rodzin w Warszawie – od podstawowej, poprzez średnią i wyższą, które z zapałem tworzy, również animatorka przedsięwzięć kulturalnych, bo dzięki jej energii stworzono Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu, różnych przedsięwzięć charytatywnych.

KG

DR TOMASZ JAKUBEC

Okazją do zorganizowania tej sesji stała się 100. rocznica śmierci Wojciecha Dzieduszyckiego, która przypadła 23 marca tego roku. Nie przypadkowo wydarzenie to ma miejsce w murach PAU, Wojciech Dzieduszycki był wszak członkiem-korespondentem tej instytucji, został nim wybrany za rozprawę *Wiadomości starożytnych o geografii ziem polskich* (Kraków 1887). Praca ta, mimo że ma wartość już tylko historyczną, jest jednak wciąż odnotowywana w badaniach nad historią

Był również Dzieduszycki politykiem, publicystą, historykiem sztuki, archeologiem, pedagogiem, a nawet spirytystą, w swoich czasach cieszył się opinią polihistora i erudyty. Można zapytać, jak to było możliwe, że jedna osoba mogła się realizować twórczo w tylu dziedzinach i być aktywna na tylu polach. Odpowiedź jest prosta. Dzieduszycki jako arystokrata posiadał duży majątek. Zarządzanie nim wymagało oczywiście pewnego wysiłku, ale należy pamiętać, że nie musiał on pracować na utrzymanie w naszym rozumieniu tych słów, dzięki czemu dysponował dużą ilością czasu i sił życiowych, które mógł pożytkować w dowolnie wybrany przez siebie sposób.

Wspomniane zabezpieczenie materialne gwarantowało też niezależność intelektualną – mógł zajmować się tym, co go w danym momencie interesowało, zamiast wykonywać polecenia przełożonych, a za głoszone poglądy nie mógł go nikt zwolnić, ponieważ przez większą część życia nie był nigdzie zatrudniony. Owocem jego wszechstronnych zainteresowań była niewątpliwie erudycja, ale też towarzyszące jej często szlachetne dyletanctwo, brak troski o szczegóły. Mógł sobie Dzieduszycki pozwolić na swobodne przechodzenie od literatury do filozofii, od filozofii do historii sztuki, od historii sztuki z powrotem do literatury. Szkicował wizje, wykańczanie detali go nie interesowało. Takie podejście nie pozostało bez wpływu na jego twórczość literacką o czym będę jeszcze mówił później.

Jako polonista i filozof postanowiłem wypełnić lukę badawczą jaką stanowił do tej pory brak rzetelnej analizy twórczości literackiej Dzieduszyckiego, pokazując jednocześnie omawiane dzieła na tle jego filozofii oraz estetyki i poglądów na literaturę i sztukę, gdyż pomiędzy tymi obszarami jego działalności występowały wyraźne związki. Zgodnie z takim założeniem najbardziej interesowała mnie zawartość ideowa omawianych utworów

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI. PISARZ, ESTETYK, FILOZOF



Referuje dr Tomasz Jakubec

literackich, choć analizie ich kształtu artystycznego również poświęciłem nieco miejsca. Moim zamiarem było stworzenie intelektualnego portretu konserwatywnego, galicyjskiego arystokraty, erudyty, pisarza i filozofa, człowieka uznawanego za oryginała i dziwaka, ale w jakiś sposób również postaci reprezentatywnej dla swego czasu i swej formacji społecznej.

Literacka twórczość Dzieduszyckiego nie była do tej pory omówiona w rzetelny sposób. Jedyne syntetyczne, aczkolwiek bardzo skrócone i pełne uproszczeń podsumowanie dokonane w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku przez Józefa Spytkowskiego w seryjnym wydawnictwie *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku* sprowadza się właściwie do stwierdzenia, że Dzieduszycki pisał szybko i niedbale, nie poprawiał swoich tekstów, a większość z nich nosi wyraźne piętno grafomaństwa. Nie można zgodzić się z tym stwierdzeniem bez zastrzeżeń. Stwierdzenie Józefa Spytkowskiego należy rozumieć raczej tak, że Dzieduszycki niezbyt dokładnie pracował nad koncepcją i strukturą swoich utworów literackich. Istotnie, takich przykładów niedopracowania poszczególnych dzieł można by wskazywać dużo, stanowią one jedną z charakterystycznych cech pisarstwa Dzieduszyckiego, zwykło się ją wiązać z żywym temperamentem twórczym hrabiego Wojciecha, który nie potrafił się podporządkować sztywnym wymogom formalnym gatunków literackich. Zakrojonej z wielkim rozmachem epopei *Baśń nad baśniami*, opowiadającej o na poły bajecznych czasach króla Kraka i Piasta Kołodzieja, czyli o początkach polskiej państwowości, Dzieduszycki wprowadził ogromną ilość wątków, postaci pierwszo, drugoplanowych i epizodycznych, podań słowiańskich, wszystko to uzupełnił jeszcze zapożyczeniami z mitologii

obcych. Powstała całość ogromna, trudna do ogarnięcia, nużąca lekturze, szczególnie że i wiersz pozostawia miejscami wiele do życzenia. Na przykładzie *Baśni nad baśniami* dobrze widać, jak w pisarstwie Dzieduszyckiego spotyka się niezwykła pomysłowość i inwencja autorska ze szkolnymi wręcz błędami. Jak wiadomo ze słownikowej definicji, jedną z cech charakterystycznych noweli jest „wyrzucie zarysowana akcja”, jest on tymczasem autorem nowel bardzo oryginalnych, bo pozabawionych w ogóle akcji, będących jedynie zapisem przemyśleń bohatera (mowa tu o niektórych nowelach z jego wczesnego cyklu *Powieści Wschodu i Zachodu*). Pojawiające się w tytule zbioru określenie gatunkowe: powieść, może tutaj wprowadzać w błąd. Do około połowy XIX wieku termin „nowela” nie był jeszcze rozpowszechniony, nowele właściwie określano właśnie mianem powieści.

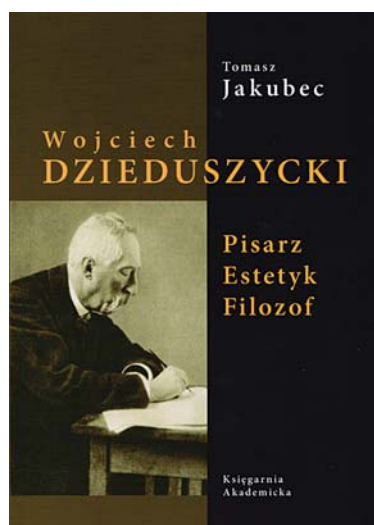
Kolejną z poważnych wad twórczości literackiej Wojciecha Dzieduszyckiego jest nieprawdopodobieństwo rysunku psychologicznego postaci, co ujawniło się przede wszystkim w jego powieściach o tematyce współczesnej. Autorowi nie starczyło talentu bądź wytrwałości, by z uwagą studiować naturę ludzką co jest przecież podstawowym zadaniem każdego pisarza. Może najlepiej ta wada pisarstwa Dzieduszyckiego ujawniła się tam, gdzie próbował on portretować najsilniejszą i najbardziej literacką z namiętności, czyli miłość, a wątek erotyczny okazywał się najsłabszą stroną jego dzieł. Jak pisał recenzent powieści *W Paryżu*, w której wątek erotyczny miał pełnić zasadniczą rolę: „Kornel Wronowski i Celina to para dobrana – po trzech tomach jeszcze nie wiemy właściwie, dlaczego się pobierają, a co ważniejsze, nie widzimy wyraźnie ich charakterów” (M. Rawicz, „W Paryżu”).

Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że Dzieduszycki >

▷ potrafił trzymać się czasami rygorów poetyki danego gatunku literackiego i sprawnie posługiwać się wierszem, dał temu wyraz w poemacie *Anioł* opowiadającym o powstaniu styczniowym albo we wzorowanych na dziełach Szekspira tragediach historycznych *Król Bolesław II* i *Książę Henryk*. Na podstawie tego, co powiedziałem wcześniej można by jednak stwierdzić, że przywołane stwierdzenie o grafomanii Dzieduszyckiego jest w zasadzie prawdziwe i zamyka kwestię oceny jego dorobku literackiego. Jak jednak zaznaczyłem, interesowała mnie przede wszystkim zawartość ideowa twórczości literackiej Dzieduszyckiego. Spojrzenie na całość jego dorobku pod takim właśnie kątem pozwoliło dojrzeć coś, czego nie zauważyli wcześniej historycy literatury, zajmujący się jego twórczością wyłącznie z historycznoliterackiego punktu widzenia. Poglądy, które Dzieduszycki wyraża w swoich dziełach literackich, tworzą spójny, rozwijany z utworu na utwór system, pozostający w zgodzie z tym, co autor głosił w swych wypowiedziach o charakterze dyskursywnym, w filozoficznych, światopoglądowych i estetycznych. Zza dorobku literackiego Dzieduszyckiego wyłania nam się zatem postać autora jako umiarkowanego konserwatysty, czerpiącego z dorobku przeszłości, z refleksji nad historią który krytycznie postrzega współczesność, ale nie wpada w ton katastroficzny; jego konserwatyizm wyraził się w ten sposób, że w obliczu dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości XIX wieku nie odrzucał modernizacji, nie był obrońcą Okopów Świętej Trójcy, jak to mu zarzucano, postulował jedynie, aby zmiany następowały w sposób ewolucyjny, a nie rewolucyjny, oraz aby opierano się na tradycji. Tym przekonaniom dał wyraz przede wszystkim w powieściach o tematyce współczesnej. Niezwykle istotną kwestią była dla niego kwestia polskiej tożsamości narodowej, stąd w jego twórczości obecność polskiej historii najdawniejszej (mity o Piaście Kołodziejcu, zabójstwo świętego Stanisława), jak i najnowszej (powstanie styczniowe). W swoich powieściach historycznych z dziejów cesarstwa rzymskiego (*Aurclian*) i starożytnego Egiptu (*Święty Rak*) ukrył pod historycznym kostiumem krytykę *liberum conspiro* zgodną z jego lojalistycznym stosunkiem do władz austriackich i pozytywistyczną negacją ideologii powstańczej. W trylogii dramatycznej *Kazimierz* potępił projekty przebudowy porządku społecznego na drodze rewolucji socjalistycznej, wreszcie

odrzucał programowy dekadentyzm Młodej Polski oraz jej eksperymenty literackie, czemu dał wyraz w powieści *Dekadenci* opublikowanej w 1905 roku.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że literacka twórczość Dzieduszyckiego nie trafiła w gusta współczesnych mu odbiorców



Okladka książki Tomasza Jakubca „Wojciech Dzieduszycki. Pisarz. Estetyk. Filozof”

- żadne z jego dzieł nie zostało wznawione, również ich żywot w świadomości krytyki był krótki. Z perspektywy ponad 100 lat można już z całą pewnością stwierdzić, że jego dorobek należy zaliczyć do martwej części naszej spuścizny literackiej. Pojedyncze udane rozwiązania artystyczne, zgrabne sformułowania czy zaskakujące pomysły fabularne to za mało, by polecać komukolwiek lekturę powieści czy utworów wierszem Dzieduszyckiego. Sztuczne dowartościowanie jego pisarstwa nie było celem mojej pracy. Historia literatury, a tym bardziej historia idei, nie zajmuje się jednak wyłącznie autorami wybitnymi, czytany mi do dzisiaj, refleksja nad autorami zapomnianymi, przeciętnymi, nawet grafomanami również jest cenna dla rozumienia epoki, w której żyli, szczególnie, gdy niedobory warsztatu literackiego są rekompensowane interesującą problematyką. Jeżeli jednak, miałbym wskazać przynajmniej jedną książkę Dzieduszyckiego zasługującą na przypomnienie, to byłoby to dzieło z pogranicza literatury pięknej, pisarstwa historycznego i reportażu, mianowicie wydane w roku 1878 we Lwowie praca *Ateny*. Od tytułu tej właśnie książki Dzieduszycki nazywany był Ateńczykiem z Jezupola. Ateńczykami nazywano też frakcje, do której należał w Sejmie Krajowym. Książka składa się z dwóch części, pierwsza to barwny, przekonujący opis życia codziennego w Atenach V wieku p.n.e., zaś druga to reportażowy opis przechadzek autora po Atenach XIX-wiecznych, który z powodzeniem mógłby po-

służyć również i dzisiaj za przewodnik po tym mieście.

Przechodząc do estetyki Wojciecha Dzieduszyckiego, trzeba powiedzieć, że pierwsze, co się narzuca, to jego klasycyzm. Był on człowiekiem rozmiłowanym w kulturze antycznej, potrafił rozmawiać po łacinie i w antycznej grece, doskonale znał mitologię grecką i rzymską antyk był dla niego duchową ojczyzną i żywą kulturą rzeczywistością. Cóż to jednak dokładnie znaczy, że Dzieduszycki był klasykiem? Otóż był on klasykiem we wszystkich sześciu wymienionych przez Władysława Tatarkiewicza znaczeniach: Po pierwsze, był klasykiem dlatego, że, jak powiedziałem, cenil sobie wytwory antycznej kultury greckiej i rzymskiej. Po drugie - dlatego, że cenil sobie dzieła, które do tej antycznej tradycji nawiązywały (przede wszystkim sztukę włoskiego renesansu). Po trzecie, był klasykiem, ponieważ cenil sobie każdą sztukę realizującą właściwie sobie kanony estetyczne (w tym sensie słowa „klasyczny” klasyczne mogą być wzorcowe realizacje np. poematu romantycznego), szczególnie zasadę decorum, a zatem zasadę zgodności przedstawionych treści z formalnym kształtem dzieła. Po czwarte, sztuka, zdaniem Dzieduszyckiego, powinna być doskonała formalnie, wzorowa, po piąte, charakteryzować się cechami takimi jak harmonia, umiar, równowaga czy spokój, po szóste wreszcie (co właściwe dla konserwatysty), nosić piętno uznania przez tradycję.

Jako konserwatysta estetyczny odrzucał Dzieduszycki większość innowacji artystycznych i ideowych, wprowadzonych w czasach Młodej Polski, odrzucał naturalizm, symbolizm, dekadentyzm. Bardziej cenil Matejkę niżli Fałata. Znamienna jest jego opinia o „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego: „I przyszło do tego, że w dzień, w którym odsłonięto we Lwowie kolumnę Mickiewicza, dano w teatrze na cześć poety niespożytej miłości, wiary i nadziei - „Wesele”, dramat bezsilnej, schorzałej, narodowej rozpacz. I nie wstydzono się tego; nikt nie wiedział, jakie popełniono bluźnierstwo; nikt nie spytał się, co by powiedział Mickiewicz, gdyby mu pokazano snop wymłóconej słomy, jako ostateczny koniec patriotycznej myśli, jako wyroczny dla narodu symbol!”

Powyższy cytat pokazuje również, że Dzieduszycki, choć metrykalnie i ideowo należący do pokolenia pozytywistów polskich, bynajmniej nie odrzucał romantycznego entuzjazmu i patosu.

KG

Dodatek przygotował
JURIJ SMIRNOW

DEKLARACJA RODZINY DZIEDUSZYCKICH

wyłoszona w Krakowie 16 kwietnia 2009



Deklarację odczytuje Małgorzata Dzieduszycka-Ziemilska, obok - Izabela Cywińska

Szanowny i kochany Pradziadku! Minęło sto lat od Twojej śmierci. Dzięki Twoim, młodszym o kilka generacji członkom z szacownej Akademii Umiejętności, a przede wszystkim dzięki profesorowi Jerzemu Wyrozumskiemu i profesorowi Janowi Machnikowi, we wspaniałej sali najstarszego i najpiękniejszego polskiego uniwersytetu, wspominamy Twoje dokonania: Twoją spuściznę literacką i Twoje sądy o współczesnych i potomnych.

W 2009 roku żyje nas trzy generacje: Twoich prawnuczek, praprawnuków i praprawnuków. Jest nas szesnaście osób. W tym - tylko pięciu mężczyzn. Obstawiałeś przy tym, że kobiety powinny przestać na zadowoleniu sławą, którą im piękność lub cnota, uprzejmość lub świętość zjednać mogły. A tym czasem, Twoja prawnuczka została ministrem, a jedna z praprawnuczek prowadzi z sukcesem wielką własną firmę. Są wśród nas też potomkowie: chłopów, kupców, artystów i rabinów. Są ateści i buddyści. Patrząc na nas, byłbyś zadziwiony, ale zapewne skwitowałbyś nas jakimś ostrym dowcipem.

Europa, w której żyjemy, bardzo się różni od tej, którą Ty znałeś. Podobnie, jak Ty, możemy sięść w pociąg i bez paszportu udać się do Wiednia. Możemy także pojechać w ten sposób do wielu innych europejskich miast. Trudniej jednak dostać się nam do Lwowa i do Twojego Jezupola. A tam już prawie nikt Cię nie pamięta. Pałac, w którym mieszkałeś, został spalony na wojennym froncie dziesięć lat po Twojej śmierci, a we wzniesionym przez twego syna na jego miejscu dworze jest dzisiaj sanatorium dla ukraiń-

skich dzieci. Twój nagrobek w kościele zrujnowanym i rzadko czynnym został rozbity, a trumna zbezczeszczona. Poza samym domem, jedyny ślad, jaki po Twoim ukochanym majątku pozostał z Twoich czasów, to dwa japońskie drzewa, które przywoziłeś z którejś ze swoich egzotycznych podróży, które dzisiejsi mieszkańcy Jezupola z dumą pokazują przybyzsom.

Próbowałam czytać Twoje dzieła. Znalazłam w nich mieszaninę myśli świątliwych, naiwnych i dziwacznych. Prawdopodobnie można Cię zaliczyć do najbardziej oryginalnych europejskich futurologów. Wśród rozmaitych koncepcji spodobała mi się ta, którą zresztą powtarzasz wielokrotnie i uparcie, że ratunkiem dla przyszłości zachodniej cywilizacji są stowarzyszenia, rozumiejąc je, jako stowarzyszenia państw, narodów, mieszkańców, ludzi o podobnych poglądach.

My, Twoi potomkowie, wszyscy odziedziczyliśmy po Tobie zamiłowanie do sztuki i do podróży, ciekawość świata i ludzi. Jesteśmy dumni z Ciebie, bo szukałeś odpowiedzi na najważniejsze pytania Twojej epoki. Miałeś odwagę wypowiedzenia innych sądów, niż przyjęte i byłeś jednym z tych, którzy położyli podwaliny pod klasę polskiej inteligencji.

Życzymy Ci niezapomnienia przez kolejne sto lat, także i w rodzinnym Jezupolu. Wyrażamy wdzięczność dr. Jakubcowi, wydawnictwu „Księgarnia Akademicka” i wszystkim referentom dzisiejszej sesji, a także wdzięczność wszystkim tym, którzy tutaj przybyli i przyczynili się do tej uroczystości.

KG